

Barbara Brzuska

Uniwersytet Warszawski

ORCID 0000-0003-1381-1243

ANTYK JAKO ŹRÓDŁO WZORÓW WYCHOWAWCZYCH I EDUKACYJNYCH W POLSCE CZASÓW ROZBIOROWYCH

Aleksander Kraushar, ważna postać w życiu intelektualnym i kulturalnym Warszawy, jako bardzo młody człowiek, sposobiący się do egzaminów wstępnych na Wydział Prawa powstającej właśnie Szkoły Głównej Warszawskiej, wyraził w liście entuzjastyczne przekonanie, że to lektura autorów klasycznych prowadziła i prowadzi Zachód drogą potęgi¹. Uczynił to w ważnym dla Polaków momencie tzw. odwilży sewastopolskiej po klęsce Imperium Rosyjskiego w wojnie krymskiej. Kraushar, absolwent gimnazjum realnego i, jak pisze, zamiłowany przyrodnik – przeżywał okres fascynacji historią i filologią klasyczną, które, jego zdaniem, nadają umysłowi pewien hart i męskość oraz kształcą człowieka w duchu obywatelskim².

Taki sposób myślenia nie był jednak czymś nowym; to on powodował, że tłumacze literatury antycznej w Polsce, poczynając od epoki oświecenia, traktowali swą pracę w kategoriach misji i służby, tak też o niej pisali we wstępnych deklaracjach o charakterze autokomentarza, jakimi opatrywali często swoje przekłady. Za przykład może posłużyć wyznanie pochodzącego z Wielkopolski Zygmunta Węclewskiego, profesora Szkoły Głównej Warszawskiej i Uniwersytetu Lwowskiego, niezwykle pracowitego tłumacza dzieł greckich, który napisał w łacińskiej autobiografii, iż trud swój poświęcił dla pożytku własnego, dla ojczyzny i dla rodaków³. Na ten aspekt pracy przekładowców zwracali uwagę również autorzy teoretycznych rozpraw odnoszących się do pracy translatorskiej, podkreślali go recenzenci. Na takich głównie materiałach, skromnie dotąd wykorzystywanych⁴, został oparty niniejszy artykuł.

¹ A. Kraushar (1843-1931), *Kartki z pamiętnika Alkara*, t. 2, Kraków 1913, s. 36. Wyjątek z listu do Juliana Goldszmida z 13 października 1862 r.

² *Ibidem*.

³ Fragment zdania z autobiografii w przekładzie Jana Smereki, [w:] J. Smereka, *Pierwszy filolog-Polak w Uniwersytecie Jana Kazimierza, Z. Węclewski. W 50 rocznicę śmierci*, „Eos” 1938, R. 39, s. 227-228. Po łacinie fragment ten brzmi: „[...] *aliquid commodi in eum ipsum, in patriam popularesque* [...]”.

⁴ Na ten fakt zwróciła uwagę Teresa Kostkiewiczowa, *Przekłady dzieł antycznych w czasach polskiego oświecenia*, [w:] *Antyk oświeconych. Studia i rozprawy o miejscu starożytności w kulturze polskiej XVIII wieku*, red. T. Chachulski, Warszawa 2012, s. 58.

O dwóch matkach, czyli dlaczego antyk

Zadajmy sobie zatem pytanie o owe szczególne, podkreślone przez Kraushara, właściwości lektury autorów klasycznych. Dlaczego antyk? Jakich korzyści upatrywano w przyswojeniu polskiemu językowi i polskiej literaturze utworów autorów żyjących w tak odległych czasach?

Zacznijmy od względów emocjonalnych, którym wyraz dał Adam Naruszewicz, wzywając do okazania synowskich wręcz uczuć, czyli wdzięczności i uszanowania, wobec dwu matek europejskiej literatury nowożytnej: łaciny i greki. Pierwszą powinnością, pisał, jest znajomość języka i dzieł ojczystych. Zaraz jednak za nimi następują Rzymianie, żaden bowiem naród nie zostawił dzieł obfitszych, poważniejszych i bardziej godnych naśladowania niż oni⁵. Sentyment jednak, nawet synowski, to nie wszystko. Dlaczego, jak to ujął w 1818 r. Kazimierz Brodziński, „[...] Polacy [...] za zasadę literatury swojej grecką i rzymską klasycyzm obrali”⁶? Wiele lat później jeden z tłumaczy, Aleksander Albert Krajewski, napisał, że dla każdego narodu, który ma aspiracje do wyższej, tj. europejskiej kultury, starożytność to jej elementarny i potężny czynnik⁷; było to rozpowszechnione przekonanie.

O atrakcyjności antyku stanowił w dużej, jeśli nie w przeważającej mierze, autorytet wieków i ugruntowana przez setki lat sława. Anonimowy autor stwierdza w „Monitorze” z 1767 r.⁸, że wysławiali starożytnych twórców ścisłego kanonu im współcześni, wysławiali późniejsi; ludzie wykształceni i niewykształceni; kultywujący antyczne wzorce i wojujący z nimi⁹. Podzielali to przekonanie ludzie dużej miary, wśród nich Ignacy Włodek¹⁰, Ignacy Krasicki¹¹, Stanisław Kostka-Potocki¹². Czynnik czasu, który zwykł odsiewać to, co zbyt blahe, niedoskonałe, co nie zasłużyło na pamięć, jest tu niezwykle ważny.

Dla ludzi oświecenia owa „wymienitość” starożytnych autorów jest niczym znak próby poświadczającej, że mamy w rękach przedmiot z cennego kruszcu.

⁵ A. Naruszewicz, *Do Czytelnika*, [w:] *Kaja Korneliusza Tacyta Dzieła wszystkie*, przekł. A.S. Naruszewicz, t. 1, Warszawa 1772, s. 4.

⁶ K. Brodziński, *O klasycyzmie i romantyzmie tudzież o duchu poezji polskiej*, [w:] *idem, Pisma estetyczno-krytyczne*, t. 1, red. S. Pigoń, oprac. i wstęp Z.J. Nowak, Wrocław 1964, s. 35.

⁷ A.A. Krajewski, *Przedmowa tłumacza*, [do:] *Wybór poezji Horacjusza* w przekładzie polskim przez tłumacza *Fausta* Goethego, Warszawa 1858, s. 1. Krajewski, wydając przekład Horacego, użył jako „wizytówki” jedynie swojej wcześniejszej translatorskiej pracy, nie podał natomiast swego nazwiska.

⁸ „Monitor” z 9 grudnia 1767, nr 98, s. 827-830.

⁹ *Ibidem*, s. 829.

¹⁰ I. Włodek, *O naukach wyzwolonych w powszechności i szczególności* [sic!], Rzym 1780, s. 54.

¹¹ I. Krasicki, *O tłumaczeniu ksiąg*, [w:] *idem, Dzieła*, t. 6, wyd. F.K. Dmochowski, Warszawa 1803, s. 329.

¹² S. Kostka Potocki, *O wymowie i stylu*, cz. 1, t. 1, Warszawa 1815, s. 157.

[...] w starożytnych dziejopisach daleko prędszej i zręczniejszej na to napaść możemy, co się nam arcy podobać i co ku pożytkowi naszemu służyć będzie, a czego w najnowszych nie znajdziemy dziełach¹³.

U starożytnych znajdziemy też niewyczerpane źródło „przykładów zacnych mężów i narodów”, *ut bene sit patriae*, pisał Adam Naruszewicz w skierowanym do króla adresie dołączonym do przekładu Tacyty.

Tymi się dusza zwolna oczyszcza od wewnętrznej zarazy; z nich nabiera czerstwości; z nich ożywia się tym dzielnym miłości ojczystej zapalem, który sam jeden tylko podźwignąć może rzeczy najupałdniejsze: bo któż kiedy krajowi dobrze uczynił, kto go pierwej nie ukochał i obelgi jego nie uczuł?¹⁴.

Dla księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego antyk to zarazem źródło, z którego człowiek jego epoki może i powinien czerpać wzory w swej edukacji literackiej.

Skład najobfitszy prawideł i wzorów w literaturze znajduje każdy w klasycznych autorach jak greckich, tak łacińskich. Czerpając w tych dziełach, wczytując się w nie [...] gust swój przeczyści, każdy okrąg pojęcia i myśli swoich rozprzestrzeni i oświeci, wprawi się w nałóg pisania gruntownie, zwięźle i przyzwoicie¹⁵.

Już wcześniej anonimowy autor „Monitora” zwracał uwagę na to, że, tak jak nabierają poloru i ogłady ludzie, przestając z innymi, tak też narody, przestając z innymi narodami. Żeby jednak dotrzeć do owych pożytków, trzeba czytać dawnych autorów¹⁶. Podobny pogląd znajdujemy też u Stanisława Kostki Potockiego, który napisał, iż „[...] nic lepiej nie kształci smaku dobrego jak obcowanie z klasycznymi jego wzorami. Ten przepis równie się do sztuk, jak i do nauk rozciąga”¹⁷. Lucjan Siemieński pół wieku później napisał, że polska literatura jest dłużniczką starożytnej, bo to za jej sprawą znalazła się wśród ludów o wysokiej kulturze.

Wszakżeż dawna Polska przez uprawę języków i literatur starożytnych weszła w związek umysłowy z najbardziej wykształconymi ludami i stała się czynnikiem w dziele ogólnej kultury¹⁸.

Remedium na wszechobecną francuszczyznę

W parze z wagą przekładanych autorów musi iść odpowiednio ukształtowany język, w jakim się ich polskim czytelnikom zaprezentuje. Ma on być niczym dobrze skrojony

¹³ Anonim, *Do czytelnika*, [w:] *Epiktet filozof, czyli Manual Epikteta z jego innych dzieł wyjęty*, Przemysł 1787, nlb. Powstaje pytanie, w jakim języku miałby czytelnik zapoznać się ze starożytnymi dziełami; sądząc jednak z tego, iż stwierdzenie owo pada we wstępie do polskiego wyciągu z pisma Epikteta, raczej w polskim przekładzie.

¹⁴ A. Naruszewicz, *Do Jego Królewskiej Mości*, [w:] *Germania Kaja Korneliusza Tacyty*, Kraków 1861, s. 5.

¹⁵ A. Dantiscus [Adam Kazimierz Czartoryski], *Myśli o pismach polskich. Z uwagami nad sposobem pisania w rozmaitych materiach*, Wilno 1801, s. 177-178.

¹⁶ „Monitor” z 5 grudnia 1767, nr 97, s. 824-825.

¹⁷ S. Kostka Potocki, *O wymowie i stylu*, cz. 2, t. 4, Warszawa 1816, s. 535.

¹⁸ L. Siemieński, *Wstęp* [do:] *Homer, Odyseja*, Warszawa 1876, s. 33.

strój, szata tłumaczenia powinna równie dobrze „leżeć” na modelu mowy ojczystej jak na tej, do której sięgamy¹⁹. Tłumacz zdolny sprostać temu zadaniu, to ktoś wyjątkowy, zasługujący na uznanie, bo dobre tłumaczenie w żadnym języku nie jest rzeczą pospolitą. Ktoś taki „[...] wyższym jest od gminu oryginalnych autorów, a podług materii mało co niższym od drobnej liczby tych, którym dorównywać trudno”²⁰.

Harmonia języka i treści tym jest ważniejsza, że ma stanowić remedium na stan rzeczy, do jakiego doszło w Polsce, a który w sposób wysoce dramatyczny przedstawił Filip Neriusz Golański. Oto w kraju „w wieku naszego zarazie, gorszących zdań i obyczajów, [...] z doświadczenia i rozumu starych Autorów nigdy dosyć nie można powtarzać prawdy, która jak zdrowy balsam gojący rany, przynosi ulgę i zaspokojenie cierpiącej ludzkości”, mieć zaś do czynienia z wielkimi ludźmi to piękna i poważna zabawa, ale też wielka nauka²¹, którą czerpać należy od starożytnych, jak już od wieków to czyniono w różnych krajach.

Nie ma żadnego narodu, który by zabrawszy gust do nauk, nie widział u siebie przełożonych na ojczysty język autorów klasycznych, a to jest tych pisarzy, którzy doskonale pisali, cokolwiek przedsięwzięli do pisania, a w takim wieku żyli, gdzie ich język w rozliczne wyrażenia ubogacony, dobry gust rozszerzył, i ślady jego wielkie w doszłych do nas książkach zostawił; które wszystkim je rozumiejącym podobać się muszą i gust sprawują; bo wszyscy początkowo stamtąd go czerpali²².

Kształcenie smaku literackiego, nabieranie poloru nie są jedyną korzyścią wynikającą z obcowania ze spuścizną antyku. Czartoryski – i nie tylko on – w przyswojeniu polskiej literaturze dzieł autorów klasycznych upatrywał także szansy na odnowę języka polskiego, skażonego szczególnie nadużywaniem modnej wówczas francuszczyzny, z którym szło w parze bezmyślne naśladowanie obcych strojów i zwyczajów.

[...] od lat kilkunastu coraz bardziej wyradza się nasz język i [...] w tej mierze krok trzyma z hańbiącym a powszechnym zrzeczeniem się kształtów, stroju, zwyczajów narodowych, których miejsce zastępuje podle małpienie obcych narodów wyśmiewających nas z pogardą, i sądzących, żeśmy warci byli rozproszenia naszego, kiedy mniej czuli na sławę pochodzenia ze krwi, przez długi wieków przeciąg wielkimi i bohatyryskimi ucznioną czynami, kiedy niewdzięczni poprzednikom, którym ród, zaszczyt i majątek winniśmy, własnowolnie przemieniamy się w zgraję bezimienną, która mieszając [...] słowa i wyrazy, wnet stanie się niezrozumianą sobie i drugim²³.

¹⁹ Metafora szaty pojawia się w tym kontekście często i u różnych autorów.

²⁰ A. Dantiscus, *op. cit.*, s. 104-105. Podobnie wysokiego zdania o dobrych tłumaczach był Stanisław Kleczewski (1714-1776). W dedykowanej Ignacemu Krasickiemu książce wywodził: „Równie być powinien szacowany tak ten, co napisał, jak ten, co niewiadome wydał albo, wytłumaczywszy, żeby nie zginęła chwalebna praca, ubezpieczył. Często nie wiemy, kto skarb zakopany zbierał, temu wdzięczni jesteśmy, kto go odkrył i pożytecznym uczynił”. S. Kleczewski, *O początku, dawności, odmianach i wydoskonaleniu języka polskiego zdania*, Lwów 1767, s. 105-106.

²¹ F.N. Golański, *Wiadomość o Plutarchu z wyobrażeniem dzieła „Sławnych ludzi”*, wstęp [do:] *Sławni ludzie i onych porównania: Plutarcha dzieło*, t. 1, Wilno 1801, s. 6-8.

²² *Idem*, *O wymowie i poezji*, Wilno 1788, s. 95.

²³ A. Dantiscus, *op. cit.*, s. 147.

Ta szybko rozprzestrzeniająca się zaraza, pisał Czarotoryski, doszła już do ostatniego stopnia, stąd nagle potrzeba „rychłej i gwałtownej kuracji”²⁴ i stąd zapewne zalecenie gorliwego studiowania dzieł antycznych, które mają zgoła inną wagę i mogą mieć zbawienne oddziaływanie nie tylko na gust literacki; jest to także forma wychowania patriotycznego przez prezentację bohaterów starożytności.

Francuszczyzna, obecna w Polsce głównie w postaci lekkiego repertuaru literackiego, teatralnego itp., nieco później również przez Mickiewicza była wyszydzana jako „alfa i omega naszych uczonych”²⁵. Mickiewicz widział także dysproporcję w wyborze prac do tłumaczenia, owo nadmierne zapatrzenie polskich twórców (rymowców?), tłumaczy i wydawców w literaturę francuską. O ile rosła liczba takich naśladownictw, o tyle „ścieśniała [ona] widoki, ograniczała się w nauce i drobniała w talentach”²⁶. Zajmowano się utworami nie zawsze wysokich lotów, a jednocześnie popadały w zaniedbanie wzorcowe dzieła literatury światowej.

Na koniec literatura francuska, częśćka literatury powszechnej, stała się alfą i omegą naszych uczonych. Zamiast *Iliady*, *Eneidy*, *Raju utraconego* tłumaczono dziesięcioletnie prace Delila²⁷, Leguwe²⁸, Kolardo²⁹, następnie różne ody, epitry, tragedie i komedie zachwalone w dziennikach paryskich³⁰.

Podobny pogląd w tym samym czasie zaprezentował Jan Ludwik Żukowski³¹. Występując przeciw nadmiernej obecności przekładów obcych utworów, częstokroć miałych, ale powodujących, że narodowe „latorośle” się nie rozwijają, a myśl własną ogarnia marazm, zaznaczył, że jego sprzeciw wobec tłumaczeń nie dotyczy literatury klasycznej.

Obfitujemy w tłumaczenia wszelkiego rodzaju szczególnie pism francuskich, a mamy choć jednego z klasyków Grecji przelanego z oryginału? Chlubimy się z postępu, jakimś w literaturze w ostatnich kilkudziesięciu latach zrobili, a w przeciagu pół wieku, który upłynął od przekładu Tacyta³², cóż więcej okazać możemy, jak ledwo próbki tłumaczeń innych nieśmiertelnych pisarzy Rzymu³³.

²⁴ *Ibidem*, s. 155.

²⁵ A. Mickiewicz, *O krytykach i recenzentach warszawskich* [w:] *idem, Dzieła*, t. 5, *Proza artystyczna i pisma krytyczne*, oprac. Z. Dokurno, Warszawa 1996, s. 193.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ Jacques Delille (1738-1813), francuski poeta i tłumacz, uznanie przyniosły mu przekłady z Wergiliusza.

²⁸ Gabriel Legouvé (1764-1812), poeta i dramaturg francuski, tłumaczony w Polsce przez Franciszka Salezego Dmochowskiego.

²⁹ Charles-Pierre Colardeau (1732-1776), poeta i tłumacz francuski.

³⁰ A. Mickiewicz, *op. cit.*, s. 193.

³¹ J.L. Żukowski, *Kilka słów o nadużyciu tłumaczeń*, „Gazeta Polska” 1827, nr 277-278.

³² Chodzi o przekład pism Tacyta pióra Adama Naruszewicza; tom pierwszy *Dzieł wszystkich starożytnego historyka* wyszedł w 1772 r. w Warszawie.

³³ J.L. Żukowski, *op. cit.*, nr 277.

Pewne zagrożenie dla języka polskiego, wynikające z wkraczania do polskiej literatury tłumaczeń z obcych języków, widział też Brodziński, ale również jego obawy nie odnosiły się do przekładów autorów antycznych.

[...] tłumaczenia z różnych języków, którymi się, prawda, język z bogaca, ale przy tym przez wierność, nie tylko myślom autora, ale i językowi jego zaprzysiężoną, właściwe sobie piętna nieznacznie zaciera. Tego jednak po tłumaczach starożytnych autorów nie można się było obawiać; ale kiedy niczym niepozbyta moda, czasowe okoliczności, zrobiły język i literaturę francuską tak panującą jak przepisy gotowalni, i nasz starożytny język, mimo zabiegów Kopczyńskiego, Dantyska i innych mężów, gwałtem występować zaczął w francuskiej sukience. Zatem poszedł i duch narodowej poezji; krytycy francuscy stali się prawodawcami polskiego gustu [...].

Do starożytnych klasyków zbliżają nas zaiste [...] wzory naszych przodków, nasz język, nasza im równająca się miłość ojczyzny i wolności; ale nasze rolnicze obywatelstwo, losy naszej ojczyzny, religia chrześcijańska, ogólny wreszcie duch wieku i oświecenie, na każdy naród mniej lub więcej wpływu mający, nie pozwala nam być zupełnymi Greków i Rzymian naśladowcami³⁴.

Gorzej, że przez lata trzeba było, nie mając własnych, sięgać do przekładów niemieckich i francuskich. Te pierwsze, zdaniem Brodzińskiego, zostały szybciej zarzucone, ale o cnotach greckich i rzymskich, „ojczyznę i wolność w sercu obudzających”, Polacy czytali po francusku!³⁵

Tak obcą monetę w obieg puszczając, deptaliśmy po kruszczach własnej ziemi, nie śmiejąc na nich wybić stempla narodowego³⁶.

Tymczasem „do sławy narodowej należy posiadać w mowie ojczystej piękne starożytności dzieła i obcych narodów zaszczyty [...]”, pisał Ludwik Osiński, wykładowca literatury porównawczej na Królewskim Uniwersytecie Warszawskim³⁷.

O wyższości świąt Bożego Narodzenia...

Przyczyną sławy literatury antycznej jest zatem jej dawność, ale także oryginalność. Potomni zawsze mają dług u swoich poprzedników, korzystali bowiem z ich dorobku, ci zaś, którzy stawiali pierwsze kroki, wyorywali pierwszą bruzdę, nie mieli żadnych wzorów, by doskonalić swoje prace, tym większa więc ich zasługa³⁸. Argument oryginalności był szczególnie nośny, co oczywiste, w epoce romantyzmu i tu dotykamy

³⁴ K. Brodziński, *O klasycyzmie i romantyzmie tudzież o duchu poezji polskiej*, „Pamiętnik Warszawski” lipiec 1818, t. 11, s. 377 i 382.

³⁵ *Ibidem*, s. 378.

³⁶ *Ibidem*, s. 379. Metafory „pieniężnej” w odniesieniu do przekładania użył po raz pierwszy we wstępie do swego przekładu *Georgik* Wergiliusza Jacques Delille. Od tej pory stała się ona niezwykle popularna, choć rzadko wymieniano w tym kontekście jej autora. Pierwsze wydanie pracy Delille’a pt. *Les Géorgiques de Vergile* ukazało się w 1770 r. w Paryżu.

³⁷ L. Osiński, *Dzieła*, t. 2, Warszawa 1861, s. 67.

³⁸ Anonim, [bez tytułu], „Monitor” z 28 listopada 1767, nr 95, s. 810.

problemu relacji między owymi „dwoma matkami” w polskiej tradycji. Wiemy, że romantyzm przedkładał literaturę grecką nad rzymską i ze względu na pierwszeństwo w czasie, pojmowane jako oryginalność, i ze względu na to, że grecka kultura dostarczała rzymskiej wzorów, górując nad nią w wielu dziedzinach³⁹. Zaznaczmy na marginesie, iż to samo przekonanie, choć nie tak silnie artykułowane, żywili również ludzie oświecenia.

Zalety obu kultur były różnie rozkładane, zwykle jednak w Grecji widziano w większym stopniu triumf piękna, w Rzymie zaś wzorowe państwo.

Jak Grecy natchnęli świata uczucie piękności, miłości chwały, uciechy i rozlicznych poruszeń młodzieńczego wieku, tak Rzymianie nadali mu cechę wielkości i ducha panowania swojego⁴⁰.

W Polsce również odnotowywano, podkreślano wręcz ową zależność kulturową Rzymu od Grecji. Leon Borowski w wydanej w 1820 r. książce *Uwagi nad poezją i wymową* pisał o nadzwyczajnych właściwościach greckiego języka poetyckiego, a także o tym, że język Rzymian był zgoła niepoetyczny i dlatego najwięksi nawet poeci rzymscy nie mogli dorównać greckim.

Przez małą tylko zwięzłość, i prozie też łacińskiej właściwą, mógł się Wirgili i Horacy do wytworności wyrazu greckich poetów przybliżyć, lecz z boskim językiem poezji greckiej [...] żadnego łacińskiego poety wystowienie mierzyć się nie mogło⁴¹.

Z właściwym sobie radykalizmem, ale też z nieco innej strony patrzył na ten problem Maurycy Mochnacki, który sformułował wyrazy ostrego potępienia pod adresem Rzymian. Uważał wprawdzie, że mieli oni nieznównaną prozę historyczną, w której Grecy im nie dorównali, nie potrafili jednakże wykorzystać swej historii w twórczości poetyckiej: zapatrzeni w poetów greckich, zaprzepaścili szansę na własną, w pełni oryginalną poezję rzymską, poezję narodową, którego to grzechu nie popełnili Polacy⁴².

Mieliż Rzymianie własną imaginacją, jak Grecy? Mieliż, jak dzisiejsi Polacy, swoją poezją rodzinną, nienasładowaną? Ich systema poetyckiej literatury byłoż ugruntowane na odwiecznej posadzie historycznej? Odbiły się w nim rysy poetyckiej przeszłości? Mieliż choć jedną powieść tak ojczystą i tak miejscową, jaką jest *Maria, Wiesław, Grażyna, Rapsod rycerski*⁴³?

³⁹ Co przyznał sam Wergiliusz w *Eneidzie*, kiedy nakreślił misję dziejową Rzymu (ks. VI, w. 847-853).

⁴⁰ L. Borowski, *Uwagi nad poezją i wymową i inne pisma krytycznoliterackie*, oprac. S. Buśka-Wroński, Kraków 1972, s. 62. Takie ujęcie zdaje się wskazywać na wpływ Hegla – w każdej epoce inny naród jest reprezentantem woli ducha dziejów.

⁴¹ *Idem*, *Uwagi nad poezją i wymową pod względem ich podobieństwa i różnicy z ćwiczeniami w niektórych gatunkach stylu*, Wilno 1820, s. 73-74.

⁴² M. Mochnacki, *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*, oprac. Z. Skibiński, Łódź 1985, s. 144-145. Pierwsze wydanie książki Mochnackiego miało miejsce w 1830 r.

⁴³ Tytuły powieści poetyckich Antoniego Malczewskiego, Kazimierza Brodzińskiego, Adama Mickiewicza i Józefa Bohdana Zaleskiego. Pełny tytuł utworu Zaleskiego to *Janusz Bieniański. Fragment z rycerskiego rapsodu*.

Nie stawało li im wątku? Czy ochoty? – Najpewniej, że i nie pojmowali, w czym tkwi istota poezji. Natura nie pochlebiła Rzymianom w udziale tego daru. Na próżno uśmiechały się do rymotwórców, biesiadujących za stołem Augusta, wdzięczne postacie starej Italii. [...] To wszystko przecież nie tknęło zimnej duszy łacińskich wierszopisów. Przez wieki podawał Regulus⁴⁴ ulubieńcom Mecenasa bratnie, rozkrwawione dłonie. Wzruszyliż się losem tego bohatera? Woleli raczej cudze przekowywać s a g i, podania. Niepojęte krzywego sądu omamienie! Na scenie rzymskiej wystawiano *Ifigenię* i *Edypa*, *Prometeusza* i *Atrydów* – same cudzoziemskie, greckie sprawy [...].

Wzgardzili Rzymianie swoją uczciwą, ojczystą t r a d y c j ą. Wzgardzili ojczystą wiarą i pierwotnymi s a g a m i, dowcipy i rozumy swoje na hellenizm wysilając⁴⁵. [...]

Pisarze rzymscy, odstąpiwszy od swojej narodowości, rozmiłowali się w jałowym naśladowstwie. Ich poezja nie jest historycznym, jak helleńska, pomnikiem⁴⁶.

Naród, zdaniem Mochnackiego, dochodzi do samoświadomości jedynie przez tworzy własnego ducha i intelektu. Dlatego rodzima polska twórczość ma pierwszeństwo przed daleko liczniejszą i bogatszą literaturą łacińską, dlatego też tak cieszy autora tych stwierdzeń kierunek rozwoju polskiej literatury jemu współczesnej.

Odłożywszy na bok cudzoziemszczyznę, zaczynamy swoim rządzić się zdaniem, myśleć swoją głową, wynajdować swoim dowcipem, stwarzać własną fantazję. Pisarze nasi poszli za natchnieniem własnego talentu! Z gruzów przeszłości wydobyli porządek poetycki, historyczny, ojczystą rozbłyśnioną nadzieją i blaskiem. Tego nigdy nie dostąpili rymotwórcy łacińscy! – W ich najświetniejszych twórcach pozostały ślady, na których nikt omylić się nie może, naśladowstwa obcych, greckich talentów. Jak mogli, hellenizowali imaginacją swoją. Pisali wiersze na cześć obcych bożków i rycerzy. Przejęli kształt i rzecz obcą⁴⁷.

Rzymianie zamiast widowisk teatralnych woleli gladiatorские, którymi gardzili Grecy, pisze Mochnacki, toteż w dziedzinie dramatu nie stworzyli niczego godnego uwagi. Znani poeci? Lukrecjusz, którego Mochnacki *nb.* uważa za największego poetę łacińskiego, „zabrnął w rzecz sofistyczną filozofii Epikura i chybił w wyborze przedmiotu swej poezji”⁴⁸. Horacemu czasy rzetelnej wielkości i chwały rzymskiej stawały w pamięci „po smacznych obiadach u Augusta” i wtedy właśnie unosił się największym poetyckim zapalem. I w tych tylko „przemijających natchnieniach”, w tych ulotnych rozbłyśkach ducha był „prawdziwie rzymskim poetą”⁴⁹, a nie wte-

⁴⁴ Marcus Atilius Regulus, rzymski bohater z III w. p.n.e., uosobienie patriotyzmu i innych cnót obywatelskich, człowiek, który życiem zapłacił za dotrzymanie słowa danego wrogom.

⁴⁵ Podobne, choć nie tak ostro sformułowane poglądy znajdujemy u Augusta Wilhelma Schlegla, który uważał, że choć bezzasadne jest twierdzenie, jakoby Rzymianie wszystko wzięli od Greków, że nie mieli nic własnego od najdawniejszych czasów, to przyznać trzeba, iż poza nielicznymi wyjątkami, przeniesionymi z poezji do na wpół bajecznych dziejów, Rzymianie zniszczyli całą swoją starożytną, właściwą tradycję i poezję, istniejącą na długo przedtem, zanim zaczęli naśladować Greków. A.W. Schlegel, *Obraz literatury starożytnej i nowożytnej*, t. 1, przeł. I.S. Grabowski, Warszawa 1831, s. 96 i 101.

⁴⁶ M. Mochnacki, *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*, s. 145-146. Wyróżnienia w tekście oryginalnym.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 148.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 149.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 149-150. Mochnacki wskazuje tu na tzw. ody rzymskie Horacego z III księgi *Pieśni*.

dy, gdy „oschłe prawidła sztuki gładkim wyklada rymem”⁵⁰. Wergiliusza w *Eneidzie* naciągnięcie trojańskiego mitu, by połączyć go z legendarnymi dziejami Rzymu, nie czyni jeszcze oryginalnym poetą, uważa Mochnacki, nie dzielając poglądu Augusta Schlegla, iż mimo wszystkich swych niedostatków i ułomności *Eneida* była przecież prawdziwym narodowym poematem rzymskim⁵¹. Także *Georgiki* nie są oryginalnym utworem, tu Wergiliusz zapożyczył się u Aratosa⁵². Zdumienie Mochnackiego budzi zatem jego tak wielka w całym świecie sława. Ileż podobnych plagiatów, „przełacinionej gładkim piórem greczyzny” można by wytknąć też innym, choćby Horacemu w jego lirycznych pieśniach⁵³.

Tak więc, zdaniem Mochnackiego, Rzymianie, zapatrzeni we wzory greckie, idący za nimi trop w trop, wyzbyli się okazji do stworzenia wielkiej, prawdziwie rzymskiej poezji narodowej.

Poglądy Mochnackiego są dość charakterystyczne dla epoki romantyzmu, która nadała kulturze antycznej szczególne, choć specyficzne znaczenie, przedkładając literaturę grecką nad rzymską; grecka miała być bardziej „ludowa”, bardziej autentyczna. Twórczość Homera uchodziła za ideał ludowej poezji, podczas gdy w istocie była to poezja dworska. Zmalał wówczas podziw dla Wergiliusza i jego *Eneidy*, neohumanizm wprowadził do obiegu epopeję grecką, która stała się źródłem natchnień dla poetów okresu romantyzmu. Znamienne jest, że o ile klasycyzm zdecydowanie wyżej cenił *Iliadę*⁵⁴, o tyle romantyzm zasmakował w baśniowości *Odysei*⁵⁵. Na ową „ludowość” i związane z nią możliwości przekładania zwracał niejednokrotnie uwagę znany i ceniony tłumacz tego drugiego poematu, Siemieński, chwalać bardzo przekład fragmentu *Iliady* dokonany przez Jana Kochanowskiego, jego spokój, powagę, zwięzłość i precyzję słowa, a przede wszystkim „odgadnienie greckiego ducha”. Wyraził przy tym żal, że czarnoleski poeta nie przełożył całości poematu, miał bowiem, jego zdaniem, „przezucie pieśni gminnej”, czego dowodem jest *Pieśń Świętojańska o Sobótce*. Język książkowy, czyli taki, jakim go czynią akademicy, szkolna retoryka i wymagania wyższego towarzystwa, nigdy nie podoła dziełom z czasów „młodości narodów”⁵⁶, epopejom

⁵⁰ *Ibidem*, s. 150. Mowa o *Ars poetica*.

⁵¹ *Ibidem*. A.W. Schlegel, *op. cit.*, s. 121.

⁵² Aratos z Soloj, grecki autor z III w. p.n.e., był autorem astronomicznego poematu pt. *Fenomena* (*Phainomena*).

⁵³ M. Mochnacki, *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*, s. 151.

⁵⁴ Według Osińskiego *Iliada* nieskończenie przewyższa *Odyseję*. *Dziela*, t. 2, s. 57.

⁵⁵ Siemieński uważał, że *Odyseja* to utwór „o wiele wyższy” od *Iliady*. L. Siemieński, *Próby przekładu „Odysei”*, „Orędownik Naukowy” 1844, nr 43.

⁵⁶ Jest to zapewne nawiązanie do koncepcji historiozoficznych Hegla, do których odnosił się Siemieński także w innych publikacjach. Por. *idem*, *Kilka rysów z literatury i społeczeństwa od roku 1848-1858*, Warszawa 1859, s. 8.

Homera, *Biblii*, *Eddzie* i innym poematom bohaterskim i religijnym⁵⁷. Ale język polski zrzucił już z siebie pęta frazeologii, zacerpnął tej naturalnej swobody i malowniczości, które znamionują pieśń gminną. Dzięki nim posiada przymioty pozwalające na lepsze oddanie walorów języka greckiego, a są one niepospolite, jak twierdzi niepodpisany recenzent przekładu VI pieśni *Odysei* pióra Siemieńskiego⁵⁸. Twierdzenie swoje oparł on na opinii znawców (nie podaje jednak żadnych nazwisk), co daje mu powód do wyrażenia poglądu, iż greka jest najdoskonalszym i najbogatszym spośród języków. Dlatego przekładanie z niej może wzbogacić nasz język ojczysty na przykład przez przyswajanie mu nowych zwrotów. Chętnie przyznamy mu rację, ale to samo dotyczy tłumaczeń z różnych języków, nie tylko z preferowanej przez recenzenta greki.

Przytoczmy wreszcie uwagi Juliusza Domańskiego, iż rozważanie, którą kulturę wyżej cenić, grecką czy rzymską, przypominać może humorystyczną debatę o wyższości świąt Bożego Narodzenia nad świętami Wielkiej Nocy, jeśli bowiem cieniem kultury rzymskiej jest jej wtórność wobec greckiej, to blaskiem jest otwartość na nowe, przychodzące od innych pomysły. Grecja, pisze Domański, jest nadal dla dzisiejszej Europy źródłem, ale wzorem korzystania z tego źródła jest chyba wciąż starożytny Rzym⁵⁹.

Przekładać? Nie przekładać?

Mochnecki nie podzieliłby przedstawionego wyżej przekonania Siemieńskiego i recenzenta jego pracy nad *Odyseją* o zyskach dla języka polskiego, wynikających z przyswajania polskiemu piśmiennictwu dzieł antycznych, był bowiem wielkim przeciwnikiem przekładania literatury pięknej z języków obcych, także antycznych, na polski; jeśli już przekładać, to na odwrót, z polskiego na języki obce. Dlatego należy pilnie się ich uczyć, by móc taką pracę wykonać ku pożytkowi spuścizny ojczystej, która w ten sposób zaistnieje w świecie⁶⁰.

Podobne zastrzeżenia i przemyślenia, zbieżne z poglądami Mochneckiego na ten temat, znajdujemy w artykule J.L. Żukowskiego z 1827 r. Autor z jednej strony podkreśla, że „owoce światła”⁶¹ są najtrwalsze i wywierają najbardziej dobroczynny wpływ

⁵⁷ *Idem*, *Przegląd piśmiennictwa*, „Czas. Dodatek Miesięczny” 1857, t. 5, z. 2, s. 426-430. Jedyne sposoby rymowania Kochanowskiego przy tłumaczeniu Homera nie zyskał uznania Siemieńskiego, który uważał, że poecie rym zawadzał i płał potoczność opowiadania i że dużo lepiej przysłużyłby się przekładowi wiersz biały, który znamy we wzorowej postaci z *Odprawy posłów greckich*.

⁵⁸ „Orędownik Naukowy” 1844, nr 49. Wg Zofii Szmydtowej tym recenzentem był Antoni Bronikowski, *eadem*, *Poeci i poetyka*, Warszawa 1964, s. 262.

⁵⁹ J. Domański, *Blaski i cienie kultury przekładu*, „Przekładaniec. Pismo poświęcone przekładowi i nie tylko” 2007, nr 18-19, s. 30-37.

⁶⁰ M. Mochnecki, *Kilka myśli o wpływie tłumaczeń z obcych języków na literaturę polską*, „Dziennik Warszawski” 1825, t. 1, nr 3.

⁶¹ Określenie pochodzące z oświeceniowej frazeologii.

tam, gdzie są efektem „bezpośrednich myśli i własnych prac narodu”, z drugiej jednak strony przyznaje, iż żaden naród nie jest w stanie sam z siebie wydobyć tyle tego światła, ile może potrzebować do zrealizowania ideału swego szczęścia. Widzi zatem dwa źródła wiedzy i postępu: „własnomysłność” i „wpływ prac obcych”. To drugie tylko wtedy daje zbawienne skutki, gdy czerpanie z niego zostanie poprzedzone „własną uprawą i działalnością”. A zatem, owszem, trzeba tłumaczyć obce prace, by przyczyniały się do postępu, ale nie należy podchodzić do nich biernie, konsumować je tylko, osiągnięcia cudzej myśli powinny pobudzać myśl własną, wzmacniać hart moralny. Również w przyswojeniu osiągnięć innych trzeba wykazać swoją aktywność i działanie, bo bez nich naród przyjmuje te nowe, zaczerpnięte od obcych wyobrażenia jak modny towar, który jedna chwila przynosi i jedna odrzuca.

Jan L. Żukowski pisze, iż od dawna zarzucano nam zbytek przekładów⁶², są to wręcz tłumaczenia z tłumaczeń. A zbytek ten zabija „własnomysłność”, jest wręcz samobójczy dla narodu kształcącego dopiero swego ducha literatury, jest „dobrowolną tamą jakiegokolwiek na drodze własnych wyobrażeń postępu”. Ponadto tłumaczenia z literatury pięknej dokonywane bez przemyślanego wyboru i nieusprawiedliwione potrzebą – szkodzą. Przystawianie językowi polskiemu miałkich utworów zagłusza tylko narodowe „latorośle”, które nie rozwijają się należycie.

U nas [...] nadużycie tłumaczeń przyczynia się do osłabienia sił myśli i zaniedbywania ojczystych żywiołów moralnych [...]⁶³.

Ale są też dzieła, których wyborny przekład może przyspieszyć rozwój własnej literatury, dzieła, „których zalety obwieszcza głos wieków przez wpływ, jaki miały i mieć mogą [...]”. One nie należą do jednego kraju, lecz do ludzkości, są bowiem zbiorem takich treści, które różnym narodom mogą przynieść znaczne korzyści⁶⁴.

Do artykułu Mochnackiego z „Dziennika Warszawskiego” *Kilka myśli o wpływie tłumaczeń z obcych języków na literaturę polską* i omówionego wyżej artykułu J.L. Żukowskiego nawiązał na łamach „Gazety Polskiej”, pisma uważanego za organ romantyków, pewien anonimowy autor⁶⁵. Zgodził się z Mochnackim, iż każdy naród, a co za tym idzie, także jego kultura, ma swoje odrębne cechy, swoją indywidualność, swoje właściwości, kształtujące się przez wieki, którym może zaszkodzić

⁶² Chyba z języka francuskiego?

⁶³ J.L. Żukowski, *op. cit.*, nr 278.

⁶⁴ *Ibidem*, nr 277-278.

⁶⁵ Anonim, *Czy godzi się uważać tłumaczenia z obcych języków za szkodliwe w polskiej literaturze*, „Gazeta Polska” 1827, nr 320. Autor tej publikacji potraktował Mochnackiego bardzo z góry, pisząc, że w artykule z sierpnia 1825 r. pełno bujnych, nadętych i w większości jałowych wyrażań; są też jednak „iskierki myśli”, dodał wspinałomyślnie.

czerpanie z cudzego dorobku⁶⁶. Dlatego właśnie podpisał się stanowczo pod opinią J.L. Żukowskiego, że przekłady obcych dzieł, opisujących rzeczy właściwe innemu narodowi, dla niego specyficzne, w niczym się nie przyczyniły do rozmnożenia umysłowych bogactw na naszej ziemi⁶⁷.

Przedstawieni wyżej przeciwnicy przekładania literatury pięknej byli jednak na ogół zgodni co do tego, że ma ono głęboki sens, jeśli idzie o osiągnięcia w innych, bardziej praktycznych dziedzinach. Mochnacki na przykład uczynił wyjątek dla przekładów przyswajających obce wynalazki i „postęp w realnych umiejętnościach”⁶⁸; podobnie J.L. Żukowski uważał, że w dziedzinie nauk ścisłych nie obejdzie się bez tłumaczeń⁶⁹. Anonimowy autor artykułu *Czy godzi się uważać tłumaczenia z obcych języków za szkodliwe w polskiej literaturze* uczynił ciekawe rozróżnienie praktyczne. Próby naśladowania w tłumaczeniu „tworów imaginacji” są i będą daremne, inaczej natomiast ma się sprawa z dziełami naukowymi, z przekładania których jest ewidentny pożytek.

Myśli tworzą się; uczucia są wrodzone. Nauki się kształcą i doskonalą; natchnienia, jak bogini mądrości, wynikają zbrojne i kształtne z twórczych chwil poetyckiego uniesienia i zapału. Rozum jest pochodnią prawdy, uczucia skazówką tajemnic w przyrodzeniu i życiu⁷⁰.

Bardzo zdecydowanie przeciwko przekładaniu i ciągłemu studiowaniu dzieł antyku wystąpił dziesięć lat po Mochnackim Michał Wiszniewski, profesor historii i literatury na Uniwersytecie Jagiellońskim. Epoka klasyków minęła, czasy współczesne górują nad starożytnymi. Tymczasem do niedawna nie umiano rozróżnić wartości historycznej ich dzieł od wartości naukowej.

Jeszcze niedawno uwielbienie dla starożytnych zaślepiało nawet najuczeńszych. Bardzo długo pisarze greccy i rzymscy za nieomylnych uchodzili świadków; wszelkie ich mniemania na oślep przyjmowano, nawet ich przesady miały jakąś powagę⁷¹.

Już [...] literatura nasza wyszła z opieki łacińskiej; od Rzymian jużemy się wszystkiego wyuczili i już niewiele od nich nauczyć się możemy. [...] My starsi od Rzymian starożytnych. Oni więc od nas, jako od starszych, mieliby się czego nauczyć. [...] Świat Homera i Arystotelesa daleko się odsunął,

⁶⁶ W romantyzmie poczucie narodowych odrębności przypisywano wielkie znaczenie. Omawiany autor poświęcił w artykule sporo miejsca cechom różnych narodów, biorąc pod uwagę także geografę, a nawet klimat, niczym starożytni Ateńczycy, którzy uważali, iż podmokłe środowisko, w jakim żyją Beoci, powoduje ich umysłowe ograniczenie, skąd określenie „głupi jak Beota”.

⁶⁷ *Ibidem*.

⁶⁸ M. Mochnacki, *Kilka myśli o wpływie tłumaczeń...*

⁶⁹ J.L. Żukowski, *op. cit.*, nr 278.

⁷⁰ Anonim, *Czy godzi się...*

⁷¹ M. Wiszniewski, *Historia literatury polskiej*, t. 1, Kraków 1840, s. 42. Ostrą odprawę dał Wiszniewskiemu dziesięć lat później z tej samej katedry literatury na Uniwersytecie Jagiellońskim Antoni Małecki. W opublikowanych w 1851 r. wykładach napisał m.in., odnosząc się do rzekomo bezkrytycznego traktowania starożytnych przesądów: „Literalnie za powagę uchodziły chyba tylko w miążkach, przewrotnych głowach”. A. Małecki, *Prelekcje o filologii klasycznej i jej encyklopedii miane w pótroczu letnim 1850*, Kraków 1851, s. 5.

nie ma żadnego związku z epoką Trentowskiego i Mickiewicza. [...] Wreszcie nie potępi nas historia, żeśmy się na łacińskiej literaturze kształcić nie chcieli; wszak żeśmy dwieście najpiękniejszych lat na to już poświęcili, drugiego Horacjusza i Owidiusza wydali⁷²; kołując po błędnej ścieżce, już dalej zajść niepodobna [...]. Literatura rzymska zawsze będzie szanownym pomnikiem przeszłości, ale nie jedynym wzorem ani granicą wszelkiej literatury i wiedzy⁷³.

O ile trudno nie przyznać racji ostatniemu zdaniu z cytowanego passusu, o tyle wyrażone wyżej poglądy Wiszniewskiego musiały budzić i budziły wiele wątpliwości, a za przykład może posłużyć polemika pióra Antoniego Małeckiego.

Że mało może być związku między ARYSTOTELESEM a TRENTOWSKIM, na to z ubolewaniem zgadzam się. Ale króć się zgodzi na to, aby go między HOMEREM a MICKIEWICZEM nie było?! [...] świat Mickiewicza jest tym, czym jest, tylko dla tego i przez to, że się odnosi i opiera na świecie tamtym [...]⁷⁴.

Znajomość starożytnych dzieł Wiszniewski uznaje za konieczną dla historyków, ci jednak powinni znać je w oryginale, przekładanie zatem z języków antycznych jest według niego nieracjonalne.

Inne podejście do dorobku starożytnych zalecał Lucjan Siemieński. Również on uważał, że nawet najdoskonalszych pomników kultury literackiej Hellady i Romy nie należy „ślepo⁷⁵ się czepiać”, trzeba je raczej studiować, sprawdzać, porównywać z aktualną rzeczywistością i w ten sposób ciągle ożywiać i odmładzać⁷⁶, a nie, jak radzi Wiszniewski, odsyłać do lamusa.

Zaszczytne podobieństwo mowy

Trudno powiedzieć, skąd brało się przekonanie o rzekomym bliskim podobieństwie języka polskiego do „mowy Homerów i Wirgilich”⁷⁷, ale z pewnością owa cecha polszczyzny miała przynosić Polakom zaszczyt, dodać im wartości, podkreślić wyjątkowość⁷⁸. Taka potrzeba w jakiejś mierze mogła się brać z kompleksów wobec niemieckiego czy francuskiego piśmiennictwa, wielokrotnie bowiem odnoszono się

⁷² Wiszniewski miał zapewne na myśli Macieja Kazimierza Sarbiewskiego i Klemensa Janickiego.

⁷³ M. Wiszniewski, *op. cit.*, s. 41-43.

⁷⁴ A. Małecki, *op. cit.*, s. 5-6. Wyróżnienia w tekście oryginalnym.

⁷⁵ Przymiotnik „ślepy” czy przysłówek „ślepo” powtarza się prawie we wszystkich prezentowanych tu rozważaniach na temat stosunku niektórych do starożytnych osiągnięć.

⁷⁶ L. Siemieński, *Wstęp* [do:] Homer, *Odyseja*, s. 33.

⁷⁷ L. Osiński, *O potrzebie, ważności w literaturze i warunkach przekładów*, [w:] *idem, Dzieła*, t. 4, Warszawa 1862, s. 236. Jest to rozprawa, którą Osiński czytał na posiedzeniu publicznym Uniwersytetu Warszawskiego w 1824 r.

⁷⁸ Zjawisko to przypomina snobizmy rodów polskich i litewskich, wywodzących się rzekomo w prostej linii od starożytnych rodów rzymskich.

do bogatego dorobku translatorskiego powstałego w tych językach⁷⁹. Jakże dumnie zatem brzmiało stwierdzenie, że „z mów dzisiejszych najwięcej się składem swoim zbliża słowiańska, a zatem i polska, do łacińskiej, choć może najwięcej od niej brzmieniem oddalona”⁸⁰. A do tego sztuka wymowy w Polsce osiągnęła bez wątpienia poziom retoryki klasycznej, twierdził Kostka Potocki.

Słusznie przecież styl i wymowa nasza, i to bez żadnej chępliwości, na równi z dawnymi położone być mogą; którym zawsze ten nad nami pozostanie zaszczyt, że naszymi wzorami, że naszymi mistrzami byli; że co tylko, nawet własnego, w pięknych naukach mamy, prawie to wszystko im winni jesteśmy⁸¹.

Pogląd o pokrewieństwie naszego języka z antycznymi dzielali zarówno klasycy, jak i romantycy, przy wszystkich dzielących ich różnicach. O nadzwyczajnych możliwościach języka polskiego pisali z dumą w pierwszej połowie XIX wieku niektórzy tłumacze i krytycy, a ich oświadczenia tchnęły niekiedy zbytnim entuzjazmem, który miał zapewne kompensować nieświecąca rzeczywistość historyczną. Ze szczególną mocą, wielokrotnie, wyrażał takie przekonanie Ludwik Osiński.

Jeżeli który z języków żyjących może sobie przypisywać zaletę bliższego podobieństwa do klasycznej mowy Greków i Rzymian, niezawodnie ten zaszczyt należy się językowi polskiemu. I chluba ta nie jest płonną bynajmniej, ponieważ nie zasada się na ślepym tylko przywiązaniu do narodowej własności; ale na rzetelnym bogactwie, które dobrze użyte i zdolnej powierzone ręce, czyni dla nas łatwymi do zdobycia wszystkie piękności i skarby, którymi szczycą się obce narody⁸².

Jeżeli który z żyjących języków, tedy polski zapewne ma niezaprzeczenie prawo ubiegać się o zaszczyt przyswojenia sobie arcydzieła rzymskiej literatury⁸³.

[...] wybór geniuszów Grecji i Rzymu próżno czeka, aby ich plody rozkrzewiły się na tej ziemi, którą nie mniejsza szlachetność dziejów, jak podobieństwo mowy zaszczyca⁸⁴.

Przedstawione tu poglądy Ludwika Osińskiego Jerzy Świąch określił mianem etnocentryzmu i ksenofobii⁸⁵. Nie wydaje się, by były to określenia zupełnie adekwatne do ówczesnej sytuacji w Polsce. W przekonaniu o rzekomym pokrewieństwie języka

⁷⁹ Edward Grabowski na marginesie tłumaczenia Dantego stwierdził, że tłumacze niemieccy mają „na usługi język bez porównania giętszy od naszego”. E. Grabowski, *Rozbiory, sprawozdania i wrażenia literackie*, „Ateneum” 1881, t. 2, s. 356. Dodajmy, że także w dzisiejszych czasach funkcjonuje przekonanie o szczególnych właściwościach niektórych języków, wpływających na proces przekładania. Stanisław Barańczak pisze o rozpowszechnionej wśród tłumaczy w USA teorii, głoszącej, że poetom rosyjskim, a chyba też w ogóle słowiańskim, jest łatwiej rymować niż Amerykanom. S. Barańczak, *Mały, lecz maksymalistyczny manifest translatoologiczny*, [w:] *idem, Ocalone w tłumaczeniu*, wyd. 3, poprawione i znacznie rozszerzone, Kraków 2004, s. 26.

⁸⁰ S. Kostka Potocki, *O wymowie i stylu*, cz. 1, t. 1, s. 169.

⁸¹ *Ibidem*, s. 175.

⁸² L. Osiński, *O tłumaczeniach z języków obcych*, [w:] *Dzieła*, t. 4, s. 208.

⁸³ *Idem, Dzieła*, t. 2, s. 91. Arcydziełem, o którym mowa, była *Eneida* Wergiliusza.

⁸⁴ *Idem, O potrzebie, ważności w literaturze i warunkach przekładów*, s. 237.

⁸⁵ J. Świąch, *Przekłady i autokomentarze*, [w:] *Wielojęzyczność literatury i problemy przekładu artystycznego*, red. E. Balcerzan, Wrocław 1984, s. 60.

polskiego z językami klasycznymi jest raczej szczypta zwykłej polskiej narodowej megalomanii, a w wieku XIX mogło też chodzić o dowartościowanie ojczyzny po utracie niepodległości. Jak pisze Jerzy Axer, w wiekach XV i XVI najważniejsze było wyznaczenie własnego miejsca w historii świata, a punktem odniesienia była starożytność grecko-rzymskiego antyku. Łacina stała się wówczas ponadetnicznym językiem narodu politycznego w Polsce i na Węgrzech. Za tym szedł cały system wartości przez ten naród wyznawanych. Nastąpiło – wg określenia J. Axera – udomawianie tradycji antycznej. W wiekach XIX i XX nastąpiła reinterpretacja tego procesu wobec kształtowania się państw narodowych, co doprowadziło do powstania nowych mitów etnogenezy, które weszły do zasobu narodowej wyobraźni, a także do programów nauczania. Przynależność do *Respublica Litteraria Europea* była dla Polaków bardzo ważna, ponieważ wzmacniała poczucie przynależności do Zachodu. Wspomniany proces „udomawiania”, po modernizacji w oświeceniowej reformie Komisji Edukacji Narodowej, zachował łączność pomiędzy językiem łacińskim, literaturą i historią Rzymu a literaturą w naszym języku narodowym. W okresie romantyzmu nastąpiła jeszcze konfrontacja między niepodległościowym filhellenizmem a imperialnym pansławizmem rosyjskim⁸⁶. Urszula Kowalczyk zauważa, że kultura antyczna była lustrem cywilizacyjnej tożsamości w Polsce przez cały wiek XIX⁸⁷.

Wróćmy jednak do pytania, z czego miałyby wynikać stwierdzona przez Osińskiego ekstraordynaryjna sposobność języka polskiego „do wszelkiego rodzaju tłumaczeń”? Jego zdaniem to w dużej mierze pochodna faktu, że polski, tak jak łacina i greka, jest językiem fleksyjnym. Podobieństwo struktury mowy Osiński łączy jednak także z analogiami dziejowymi⁸⁸, obyczajowymi itp. Również Euzebiusz Słowacki uważał, że język polski jest „najzdadniejszy do dobrego dzieł obcych przekładu” ze względu na swoje bogactwo leksykalne i swobodną składnię, przez co jego natura i układ mają wiele podobieństwa do języków starożytnych⁸⁹.

Lucjan Siemieński zwracał uwagę na inny jeszcze aspekt łączności między Polską i antyczną Grecją: rodzaj pokrewieństwa duchowego, odczuwanego ponad czasem i przestrzenią. Zawsze miał w sobie chęć przełożenia *Odysei*, bo mu się wydawało, że odkrywa w niej dawny świat słowiański: domową gościnność, prostotę, wręcz „jakieś

⁸⁶ J. Axer, *Recepcja śródziemnomorskiej tradycji antycznej w Europie środkowo-wschodniej* [w:] *Czy Polska leży nad Morzem Śródziemnym*, red. R. Kusek, J. Sanetra-Szeliga, Kraków 2012, s. 31-69.

⁸⁷ U. Kowalczyk, *Felicjan Faleński. Twórczość i obecność*, Warszawa 2002, s. 103.

⁸⁸ Osiński pisze o nie mniejszej niż u starożytnych Greków i Rzymian szlachetności dzieł polskich. *O potrzebie, ważności w literaturze i warunkach przekładów*, s. 237.

⁸⁹ E. Słowacki, *O przekładaniu z obcych języków na ojczysty*, [w:] *idem, Dzieła z pozostałych rękopisów ogłoszone*, t. 3, Wilno 1826, s. 464-465.

dalekie powinowactwo plemienne⁹⁰. To poczucie powinowactwa potwierdził wspomniany wcześniej niepodpisany recenzent, który uznał, że Siemieńskiemu udało się uchwycić podobieństwo obyczajów Greków Homerowych do obyczajów słowiańskich, które tylko Słowianin jest w stanie pojąć⁹¹. Taki sam pogląd wyraził około trzydziestu lat później Hugon Zathej, który entuzjastycznie witał ukazujący się właśnie pełny przekład Siemieńskiego. Według niego zarówno Polacy, jak i inne ludy słowiańskie nie miały dotąd prawdziwego Homera, choć widzi istotne powody, by było inaczej.

[...] zdawało się, że jeżeli gdzie, to w Słowiańszczyźnie [Homer] najlepiej powinien być rozumiany i najwięcej czytany. Mianowicie świat *Odysei* coś dziwnie słowiańskiego ma w sobie. [...] trudno nie dopatrzyć rysów uderzającego podobieństwa, trudno nie dosłyszeć dźwięku jakiejś znanej rodzinnej nuty, chociaż o tyle, tyle wieków wstecz cofnąć się potrzeba⁹².

Hugon Zathej dostrzega też podobieństwo niektórych Homerowych postaci do znanych z Rusi, z Podola...⁹³ I tak nasz słowiański rodowód bywał wzbogacany o nieoczekiwane elementy.

Święta miłości kochanej ojczyzny...

Kazimierz Brodziński położył nacisk nie tylko na język, ale i na wyrażone wprost patriotyczne wartości:

Do starożytnych klasyków zbliżają nas zaiste [...] wzory naszych przodków, nasz język, nasza im równająca się miłość ojczyzny i wolności [...]⁹⁴.

Nie przez przypadek Aleksander Kraushar pisał w liście, którego fragmenty już cytowaliśmy, że „Nic tak nie podnosi ducha jak czytanie klasyków! Ono cię utrwala w miłości swobody”⁹⁵.

O tych wartościach nie mogą zapominać tłumacze. Augustyn Źdzarski⁹⁶, recenzując przekład niewymienionego z nazwiska tłumacza Liwiusza, zwracał uwagę, iż pewne zdania tego starożytnego autora zasługują na jak najstaranniejsze tłumaczenie, a za

⁹⁰ L. Siemieński, *Próby przekładu „Odysei”*. Dał on do druku najpierw próbę tłumaczenia pieśni VI *Odysei*, poprzedzając publikację krótkim wstępem, „Orędownik Naukowy” 1844, nr 43, 45, 49.

⁹¹ *Ibidem*. Przywołana tu opinia poprzedza ostatnią część przekładu VI pieśni *Odysei*, „Orędownik Naukowy” 1844, nr 49.

⁹² H. Zathej, *Homer w Polsce. Przegląd polskich tłumaczeń Homera wydanych do r. 1874*, [w:] *idem*, *Pisma*, nowe wyd. zbiorowe, t. 2, Poznań 1885, s. 81-82; pierwodruk pt. *Przegląd polskich tłumaczeń Homera z powodu przekładu „Odysei” p. Lucjana Siemieńskiego*, „Przegląd Polski” 1874/75, t. 1.

⁹³ *Ibidem*, s. 82-86.

⁹⁴ K. Brodziński, *O klasyczności i romantyczności...*, „Pamiętnik Warszawski”, s. 382.

⁹⁵ A. Kraushar, *op. cit.*, s. 36.

⁹⁶ A. Źdzarski (1794-1845), był poetą, tłumaczem, nauczycielem języków klasycznych i literatury polskiej w Szkole Wojewódzkiej w Płocku, słynnej Małachowiance.

przykład posłużył mu *passus* z ks. III, r. 39 *Ab urbe condita*, który tutaj przytoczymy. Anonimowy tłumacz w istocie się nie popisał, bo trudno doprawdy zrozumieć myśl Liwiusza w jego przekładzie: „Doświadczcie, kiedy chcecie, jak w pomszczeniu się wolności dzielniejszym jest żal, niż żądza panowania w utrzymaniu się”⁹⁷. Żdźarski nie tylko krytykuje to tłumaczenie, proponuje też własną, dużo lepszą wersję: „Gdy chcecie, wolno wam doświadczyć, jak daleko jest sroższa zapalczliwość mścicieli wolności, niż żądza panów nieprawych”. Dodaje przy tym, że takie zdania autorów klasycznych winny być tłumaczone z jak największą dokładnością ze względu, jak się można domyślać, na ich treść i przesłanie, które niosą.

Bo któż nie poświadczy, gdy powiem, że tylko wolność może w serca ludzkie przelać tak wielkie uczucia? Polak, czuły na jej głos miły, może i powinien z równą je oddać mocą jak niegdyś wolny Rzymianin⁹⁸.

Żdźarski feruje też srogi wyrok proskrypcji na złych tłumaczy ze względu na, rzec by można, społeczną szkodliwość ich czynu.

Książki złym stylem pisane są morową zarazą w naukach, osobiwie dla młodzi; trybunał przeto surowej krytyki powinien je bez odwołania wskazywać [sic!] na proskrypcję⁹⁹.

Poglądy Żdźarskiego na temat kształtowania patriotycznej postawy Polaków dzięki lekturze autorów klasycznych nie były odosobnione. Nauka z antyku mogła zresztą obejmować nie tylko pozytywne przykłady. Autor pewnej recenzji z 1860 r. stwierdził na przykład, iż dobrze byłoby, gdyby czytająca publiczność, rozpatrzyła się porządnie w przeszłości helleńskiej i wyciągnęła z niej dla siebie należyte wnioski.

Grecy ubiegali się za wolnością i źle się ubiegali, kłócili się między sobą, o jedność moralną nie stali, aż w końcu zawojował ich niższy od nich duchowo, lecz silny świadomością celu i cierpliwą wytrwałością nieprzyjaciół¹⁰⁰.

Lucjan Siemieński, pisząc kilkanaście lat później, podkreślił z kolei z mocą, jak wiele polska kultura i historia zawdzięczają starożytnym Ateńczykom i ich umiłowaniu wolności.

⁹⁷ A. Żdźarski, *Uwagi nad wyjątkami tłumaczenia Liwiusza umieszczonymi w „programie popisu publicznego na Żoliborze [...]”*, „Pamiętnik Warszawski” grudzień 1819, t. 15, s. 412. W oryginalnym zdaniu to brzmi: *Ubi vellent experirentur, quanto ferocior dolor libertate sua vindicanda, quam cupiditas in iniusta dominatione esset*. W przekładzie A. Kościółka: „Spróbujcie, jeśli chcecie, o ile więcej ma siły boleść tam, gdzie chodzi o odzyskiwanie wolności niż chęć utrzymania się przy nieprawym panowaniu”. Tytus Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta*, ks. I-V, przeł. A. Kościółek, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968, s. 183.

⁹⁸ A. Żdźarski, *op. cit.*, s. 412-413, przyp. 25.

⁹⁹ *Ibidem*, s. 405.

¹⁰⁰ Anonim, *Przekłady z greckiego języka Pana Antoniego Bronikowskiego*, „Przegląd Poznański” 1860, t. 30, s. 104. Jakiego nieprzyjaciela Greków miał na myśli recenzent? Filipa Macedońskiego? Rzymian?

[...] nigdy nie mielibyśmy tego, co mamy w dziale literatury, tak my, jak inni, gdyby bój pod Maratonem wypadł na szkodę Grecji, a ona, ujarzmiona, na miazgę starta, nie doczekała się już wieku Peryklesa. Spuścizna bowiem po jej nieśmiertelnych jońskich piewcach byłaby może z nią się rozwiła i znikła z pamięci bez tego czynnika i ogniska, jakim były Ateny¹⁰¹.

Jeden z czynnych uczestników zmagania bitewnych w wojnach grecko-perskich V wieku p.n.e., dobrze nam znany tragediopisarz grecki Ajschylos, budził niekiedy w Polakach piszących o nim w wieku XIX poczucie pokrewieństwa, chciałoby się rzec nawet, braterstwa broni. Przerzucenie takiego pomostu przez wieki wynikało z faktu, że Ajschylos walczył orężnie z „najeźdźcą ze Wschodu” w obronie swej ojczyzny i jej wolności. Siemieński pisał we wstępnym omówieniu twórczości greckiego poety, poprzedzającym jego własną próbę przekładu:

[...] pola Maratonu, Salamina i Platea widziały go walczącego przeciw perskiej nawale. Używając wielkiego znaczenia, usiłował podnosić ducha Ateńczyków utworami swymi, w których bohaterstwo maratońskich czasów umiał z olbrzymią prostotą malować¹⁰².

Również dla zasłużonego tłumacza Ajschylosa, Kazimierza Kaszewskiego, ateński autor był bohaterem, co się zowie, stawiał bowiem opór „naciskowi barbarzyństwa wschodniego”¹⁰³.

I któż wreszcie lepiej mógłby wyśpiewać ten hymn na chwałę wolności, kto dosadniej wygłosić hasła bojowe, kto w bardziej malowniczy sposób opisać groźę wojny i do niej przygotowania, niż ten poeta, który trzykroć przyjmował udział w świętej sprawie obrony kraju, pod Maratonem, pod Salaminą i Plateami. Pełna chwały i płodna dla całego świata kampania Greków przeciw Persom i Medom natchnęła wszystkie serca uniesieniami, które ześrodkowały się w piersi wielkiego poety Hellady. [...] To wielkie, szlachetne uczucie miłości dla kraju, rzecz godna uwagi, wszędzie łączy się u niego i u ludu ze czcią bogów ojczystych w węzeł nierozzerwany, a modlitwa i nadzieja w opiece bóstw umacnia serce i uzbraja ramię¹⁰⁴.

Przekonanie o tym, że Ajschylos to postać dla Polaków bardzo znacząca, było trwałe. Kilkanaście lat później Józef Uzdowski, pisząc o pracy Kaszewskiego nad przekładem całej twórczości Ajschylosa, odnalazł w niej głęboki sens: tłumacz, by wesprzeć swój naród w walce, dał mu w dziełach greckiego tragediopisarza wzory siły fizycznej i moralnej, jak również tak potrzebną nadzieję¹⁰⁵.

Dlatego, że w każdym jego utworze, w każdym obrazie, w każdym słowie niemal odbija się wielkość tej świetnej historii całej ludzkiej epoki, kiedy śmiały, potężny, nieśmiertelny duch ludzki na wszystkich polach działalności z demoniczną jakąś siłą o niepodległość swą walczy. Jakkolwiek siłą

¹⁰¹ L. Siemieński, *Wstęp* [do:] Homer, *Odyseja*, s. 31.

¹⁰² *Idem*, *Próby przekładu „Agamemnona” z trylogii Eschylosa „Oresteja”*. Przez Lucjana Siemieńskiego, „Biblioteka Warszawska” 1851, t. 3, s. 254.

¹⁰³ K. Kaszewski, *Wstęp* [do:] Sofokles, *Antygona*, „Biblioteka Warszawska” 1853, t. 1, s. 424.

¹⁰⁴ *Idem*, *Wstęp* [do:] Eschylosa „*Siedmiu pod Tebami*”, „Ateneum” 1879, t. 4, s. 195.

¹⁰⁵ J. Uzdowski, *Tragedie Eschylosa w przekładzie K. Kaszewskiego*, „Ateneum” 1896, t. 1, s. 183.

zbrojną stokrotnie od wroga słabszy, jednak wyższego posłannictwa swego pewny, śmiało występuje Hellen w zapasy z potężnym despotą wschodnim, wrogiem światła i ducha ludzkiego wolności i świetne nad nim odnosi zwycięstwo¹⁰⁶.

Greckiego tragediopisarza od, by tak nieco bezceremonialnie rzec, standardowych bohaterów, różni to, że np. Horacjusze czy Mucjusz Scewola to postaci z Liwiuszowej *Ab urbe condita*, a więc z pogranicza historii i mitu, Ajschylos zaś jest postacią dobrze osadzoną w dziejach. W XIX wieku, jak widzimy, dołączył do grona wzorów osobowych w Polsce. Nie został jednakże wymieniony wśród bohaterów, których obecność w programach szkolnych w Królestwie Polskim była przez rosyjskie władze szkolne uważana za wielce niepożądaną, co potwierdza treść memoriału wystosowanego do władz przez narodowego apostatę Adama Gurowskiego¹⁰⁷, przebywającego wówczas w Rosji¹⁰⁸. Oto bardzo znamieny fragment tego dokumentu:

Trzeba w procesie kształcenia, w edukacji jako takiej, przeprowadzić gruntowną reformę, i to zwłaszcza w Polsce. I tu sądzę, że mogę wymienić na pierwszym miejscu nadmierny zakres, jaki się w tym kraju nadaje nauce łaciny. To przez nią właśnie, wiodąc młodą wyobraźnię w czasy minione i jakże różne od naszych, ukazuje się jej jako wzór Brutusów, Horacjuszów, Mucjuszów itp. Na każdym kroku, studiując Rzymian, natrafia się na te obrazy, które jak potężne środki żrące działają na podatną na wpływy młodzież. [...] To nie mowy jakiegoś tam Cycerona, parafrazy Liwiusza czy Salustiusza stworzą dobrych poddanych.

Wiem z własnego doświadczenia i z obserwacji, jakie miałem okazję poczynić nad młodzieżą, z którą uczęszczałem do szkół publicznych, do jakiego stopnia nasze młode głowy rozpałały i sprowadzały ze słusznej drogi te właśnie przykłady¹⁰⁹.

Podobne poglądy Gurowski wyraził także w niemieckojęzycznej publikacji, będącej panegirycznym na cześć Rosji.

Przez kształcenie klasyczne odsuwa się młodych ludzi od prawdziwych podstaw chrześcijaństwa, od realiów naszej cywilizacji, od wypełniania naszych obecnych obowiązków i dochodzi się, nie zauważywszy nawet kiedy, do tego, że wychowuje się ich na Brutusów, na Scewolów, na politycznych zapaleńców, których głównym żywiołem jest chaos¹¹⁰.

¹⁰⁶ *Ibidem*, s. 153.

¹⁰⁷ Adam hrabia Gurowski (1805-1866), był uczestnikiem powstania listopadowego, aktywnym członkiem lewicy warszawskiego Towarzystwa Patriotycznego, za obronę Warszawy odznaczony został krzyżem *Virtuti Militari*. Na emigracji był jednym z założycieli Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. W drugiej połowie 1834 r. radykalnie zmienił poglądy i poprosił cara o amnestię. Otrzymał ją, gdy stał się narodowym apostatą i gorącym wyznawcą panslawizmu pod rosyjskim berłem, który pojmował jako konieczność dziejową dla narodu polskiego.

¹⁰⁸ Memoriał datowany na 12 maja 1839 r. Gurowski złożył na ręce Aleksandra Benckendorffa, szefa żandarmerii i III Oddziału Kancelarii Osobistej Jego Cesarskiej Mości, który zajmował się wywiadem wewnętrznym, a Benckendorff skierował dokument do ministra oświecenia Sergiusza Uwarowa.

¹⁰⁹ Tekst memoriału w języku francuskim jest zawarty w książce A. Szerbatowa, *Gienierał-fieldmarszał kniaź Paskiewicz, jego żizn i diejatiel'nost. Priłożenija k' tomu V, 1832-1847*, Petersburg 1896, s. 216-227; polski przekład M. Borowskiej, [w:] B. Brzuska, *Filologia klasyczna w Szkole Głównej Warszawskiej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1992, s. 157-163; cyt. fragm. s. 161.

¹¹⁰ A. Gurowski, *Russland und die Civilisation*, Leipzig 1841, s. 58, przeł. B. Brzuska.

Adam Gurowski uderzał w ten sposób w strunę, której dźwięk był szczególnie miły carowi Mikołajowi I, zwolennikowi radykalnych kroków w oświacie. Toteż kiedy minister Uwarow w końcu lat trzydziestych XIX wieku przygotowywał reformę szkolną w całym cesarstwie, a mając sam wykształcenie klasyczne, bronił łaciny, car osobistym dopiskiem na jego referacie rzecz rozstrzygnął.

Język łaciński jest tam [w Polsce] niezbędny, to rzecz bezsporna, lecz tylko tyle, ile potrzeba, aby rozumieć nabożeństwo, większy zaś rozwój jego nauczania jest raczej szkodliwy niż pożyteczny¹¹¹.

Tak więc polityka wpisywała się w pojmowanie funkcji i miejsca kultury antycznej w nauczaniu. Już wcześniej utrata niepodległości spowodowała, że podnosiła się temperatura dyskusji na ten temat, a poszukiwania remedium na narodowe bolączki kierowały wciąż uwagę ku znanym i sprawdzonym wcześniej rejonom kultury – ku starożytności. Przesuwał się jednak punkt ciężkości: „wiek światel” potrzebował jej bardziej dla kształcenia, zdobywania wiedzy i umiejętności, by dzięki nim służyć ojczyźnie; okres późniejszy, romantyzmu i pozytywizmu, kładł większy nacisk na jej zalety wychowawcze, zwłaszcza gdy chodzi o wychowanie patriotyczne, stąd widoczne u wielu tłumaczy poczucie narodowej misji. Spójrzmy na filomatów i filaretów, uczniów krzewiciela neohumanizmu w Polsce, Ernesta Grodka. W ich statutach widać, jak wielką rolę miało odgrywać samokształcenie, a w jego ramach zgłębianie dzieł antyku ze względu na ich niepowtarzalne walory wychowawcze i formacyjne. Świadczy o tym przemowa Józefa Jeżowskiego wygłoszona 25 maja 1819 r. na posiedzeniu powszechnym Towarzystwa Filomatów, w którym mówca nawołuje do bacznego przyglądania się dziejom wolnej Grecji i Rzymu, a potem dziejom Polski Bolesławów, Kazimierzów, Jagiełłów i Zygmunatów, by nauczyć się „czuć szlachetnie i statecznie, myśleć gruntownie i skutecznie”¹¹². Kilka lat później Onufry Pietraszkiewicz w piśmie *O doskonaleniu wewnętrznym* czytany na zebraniu filomatów, przedstawił obszerniej taki sam pogląd.

Gdzież więc szukać mamy wzoru, ażebyśmy się do zamiarów celami związku objętych stali zdolni? Oto wywołując cienie Greków i Rzymian, cienie rodaków naszych, którzy w szczęśliwszych dla ojczyzny naszej okolicznościach ukazali się na scenie politycznej, a przypatrując się ich cnotom i wadom, ich poświęcaniu się dla dobra ogólnego, ustalimy nasz charakter. [...] W tym to zwierciadle przeziierać się często należy, jeżeli chcemy utrzymać piękność i szlachetność duszy, nadać jej hart i tęgość, tam to śledzić wypada charakter moralnego i politycznego człowieka¹¹³.

Swego rodzaju kontynuację pojmowania wpływu wzorów antycznych na edukację i wychowanie młodzieży wileńskiej znajdujemy, acz przedstawioną w krzywym zwier-

¹¹¹ *Sbornik postanowlenij po Ministierstwu Narodnago Proswieszczenija*, t. 2, cz. 2, Petersburg 1876, s. 182, przeł. B. Brzuska.

¹¹² Archiwum Filomatów, cz. 2, *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 1, wyd. S. Szpotański, S. Pietraszkiewiczówna, Kraków 1920, s. 203.

¹¹³ Archiwum Filomatów, cz. 2, *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 3, wyd. S. Pietraszkiewiczówna, Kraków 1934, s. 319-320.

ciadle, w *Dziadów części III*. Doktor (August Becú), zaprezentowany przez Mickiewicza jako postać zdecydowanie obmierzła, wykląda Senatorowi podwody, dla których nie należy młodzieży nauczać o starożytnych dziejach: ona „od tego szaleje”. Nie należy też „prawić o republikańskich, / Zawsze o Ateńczykach, Spartanach, Rzymianach...”¹¹⁴.

Brutus, Horacjusze i Kuriacjusze, Mucjusz Scewola, wymieniony wcześniej Regulus, wreszcie Ajschylos: sami pozytywni bohaterowie. Czy można by wskazać negatywnych? Z pewnością nie brak ich w starożytnej historii: Efialtes, Werres, Katylinia i wielu innych. Ale CYCERON? W 1821 roku Paweł Czajkowski, wydając tłumaczenie *De officiis*¹¹⁵ i uzasadniając w przedmowie swój wybór, pisał, że ten zawołany mistrz sztuki retorycznej jest w stanie ludzi wszelkiego wieku „do czynnej cnoty oraz statecznego kochania ojczyzny porywać”; że zwie się go wielkim człowiekiem dla jego uczuć obywatelskich i „wzniosłych przymiotów szlachetnej duszy”. Nie będzie zatem rzeczą bez znaczenia zobaczyć tego ojca ojczyzny, konsula, człowieka pełnego mądrości i doświadczenia, jak odsunięty od sterów państwa „orzeźwia starość potrzebnych zasad zgłębianiem” i jak grecką myśl filozoficzną przysposabia ojczystemu językowi¹¹⁶.

A jednak pięćdziesiąt lat później dla Piotra Chmielowskiego, ważnego przedstawiciela pozytywizmu warszawskiego, jest to już postać może nie tyle negatywna, co niemająca absolutnie tej wagi, jaką się jej zwykle przypisuje i jaką przypisał jej również Czajkowski. Asumpt do wypowiedzi na ten temat dały Chmielowskiemu ukazujące się nakładem Biblioteki Kórnickiej przekłady pióra Erazma Rykaczewskiego, Polaka, który na obczyźnie trudził się nad przekładem obejmującym całą spuściznę Arpinaty. Warto podkreślić, że jest to do dziś jedyny taki przekład na język polski, co samo w sobie stanowi wartość, niezależnie od ocen języka i stylu Rykaczewskiego. W latach siedemdziesiątych XIX wieku w „Bibliotece Warszawskiej” ukazały się trzy artykuły dwu ważnych recenzentów, których przedmiotem były owe translatorskie prace. Pierwszy niezwykle zaczepną recenzję opublikował Chmielowski, jego atak jednak był skierowany nie przeciw tłumaczowi, ale przede wszystkim przeciw Cyцерonowi, temu „słabemu i wiecznie drżącemu oratorowi rzymskiemu”¹¹⁷.

Zasługi jego polityczne i naukowe są bardzo małe, jeżeli nie żadne; charakter słaby aż do tchórzostwa, a chwiejny aż do podłości, a przecież on sam był typową postacią, był wzorem, który naśladować się starano od najdawniejszych aż do niezbyt odległych od nas czasów, a któremu dorównać lub go prześcignąć za literacką herezję uważano. Jaki był powód tego dziwnego a trwałego wpływu wywieranego przez człowieka, który moralnie do tego tylko zdawał się być usposobionym, ażeby przejść

¹¹⁴ Scena VIII. Pan Senator.

¹¹⁵ P. Czajkowski, *Przedmowa tłumacza* [do:] *Cycerona księgi o powinnościach*, „Pamiętnik Warszawski” 1821 (styczeń), t. 19, s. 3-6.

¹¹⁶ *Ibidem*, s. 4-5.

¹¹⁷ Określenie Chmielowskiego zawarte w: *Przekłady Cycerona*, „Biblioteka Warszawska” 1872, t. 1, s. 131.

przez życie ze sławą miernego adwokata powiatowego? Odpowiedź znajdziemy w paradoksalnym na pozór zdaniu: „Mały człowiek, ale wielki stylista”¹¹⁸.

Jakie były źródła tak surowych słów? Chmielowski, jak sam stwierdza, idzie w swej ocenie za Theodorem Mommsenem, znanym dziewiętnastowiecznym prawnikiem i historykiem niemieckim. Jego był Józef Plebański, który na Wydziale Filologiczno-Historycznym Szkoły Głównej Warszawskiej wykładał historię Rzymu. Cenił on niezwykle *Historię rzymską* Mommsena i był pod wyraźnym wpływem tego historyka, co widać w treści zachowanych wykładów ze Szkoły¹¹⁹, studentem Plebańskiego zaś był Chmielowski.

Odpór dał mu Kazimierz Kaszewski, który, recenzując ukazujący się właśnie przekład listów Cycerona pióra Rykaczewskiego¹²⁰, nie wymienił wprawdzie nazwiska Chmielowskiego, ale treść wyraźnie wskazuje, że on właśnie był celem niektórych uwag recenzenta. Kaszewski broni mówcy rzymskiego, pisze, że był to wielki obywatel, któremu przyszło żyć w bardzo trudnych czasach, ale jednak „wplótł się jak jasna nić w ciemne dzieje ówczesne ojczyzny swej, a ciałem swym grób jej wolności zawałił”. I choć był osobą ułomną jak wszyscy, brak mu było determinacji, próżności miał za to w nadmiarze, to jednak był człowiekiem uczciwym, prawym, człowiekiem „wielkiej odwagi cywilnej, czystości obyczajów, wielkiej dla kraju miłości”¹²¹. Kaszewski wytyka wprawdzie Ciceronowi wady, ale uznaje, że kiedy się przeczyta całość zbioru listów, przychodzi złagodzić ocenę. Ów mówca jawi nam się bowiem wtedy jako wzorowy patriota, ojciec niezwykle przywiązany do dzieci, wypróbowany przyjaciel, sprawiedliwy i łagodny zwierzchnik¹²². Według Kaszewskiego Ciceron wychował się w szkole idealizmu Platona, co widać też w jego postępowaniu. I tu następuje bardzo osobisty passus, adresowany – wiele na to wskazuje – do Chmielowskiego, choć może nie tylko do niego.

Wszak to tym idealistom, do których i my, wyznajemy to otwarcie i publicznie, mamy zaszczyt należeć, dostają się dziś takie nazwy, jak zgniłych, pijanych, cierpiących na rozmiękczenie mózgu, oraz inne jeszcze epitety, których *starej* prasie nie szczędzi *młoda* zarozumiałość. My jednakże, notując te epitety jako jeden z objawów dobrego wychowania pewnej młodzieży bawiącej się w apostołstwo pozytywizmu, nie zejdziemy z toru idealnego, nie wyrzekając się przez to bynajmniej bardzo pozy-

¹¹⁸ *Ibidem*, s. 130.

¹¹⁹ Zachował się, choć nie jest kompletny, rękopis wykładów z historii republiki rzymskiej pióra Plebańskiego, Biblioteka m.st. Warszawy, rkps 2693 oraz bardzo staranne i dokładne notatki niewymienionego z nazwiska studenta, *ibidem*, rkps 69.

¹²⁰ K. Kaszewski, *O listach Cycerona (Listów Marka Tulliusza Cycerona ksiąg ośmiuro, przełożył E. Rykaczewski. Tomów 2. Nakładem Biblioteki Kórnickiej 1873 r.)*, „Biblioteka Warszawska” 1874, t. 2, s. 1-18.

¹²¹ *Ibidem*, s. 1-2.

¹²² *Ibidem*, s. 14.

tywnej pracy, jakkolwiek w rozmiękczeniu mózgowym, ale nie przy stwardniałym zarozumiałością sercu odbywanej. Zarozumiałość tym się różni od dumy, że poprzedza zasługę¹²³.

Kaszewski był z pokolenia pomiędzy generacją Czajkowskiego a Chmielowskiego, i oto – rzecz zdumiewająca – nad Cyceronem toczy się ich spór: starzy – młodzi¹²⁴!

Podobnie ocenił Kaszewski Cycerona w recenzji przekładu jego pism filozoficznych, którego dokonał niestrudzony Rykaczewski¹²⁵; napisał tam, że ów Rzymianin miał w sobie „moralność o ideałach prześlicznych”¹²⁶.

* * *

Tak zatem antyk przez znaczną część wieku osiemnastego oraz przez cały wiek dziewiętnasty dostarczał materiału do rozważań i dyskusji nad polskimi problemami, postaciami oraz postawami w skomplikowanej rodzimej sytuacji politycznej i stanowił częstokroć bardzo istotny punkt odniesienia w procesie tworzenia ideału wychowawczego, ideału obywatelskości i patriotyzmu. A ponieważ podstawową bazę źródłową tego artykułu stanowią teksty wiążące się z przekładaniem dzieł antyku, dodajmy na koniec, że tłumaczenie, jeśli je pojmowano nie tylko jako sztukę adaptacji, ale też rywalizacji z cenionymi, wzorcowymi tekstami literatur starożytnych, miało być świadectwem bogactwa języka ojczystego, a przez to eksponować wartość narodu pozbawionego własnej państwowości. Tym samym w rozważaniach o przekładaniu, mających za przedmiot, jakby się mogło wydawać, jedynie urodę i zalety języka, pojawiały się motywy o wiele poważniejsze, niżby na to wskazywały pozory¹²⁷.

Bibliografia

Anonim, [bez tytułu], „Monitor” 1767, nr 97, 98.

Anonim, [bez tytułu], „Orędownik Naukowy” 1844, nr 49.

Anonim, *Czy godzi się uważać tłumaczenia z obcych języków za szkodliwe w polskiej literaturze*, „Gazeta Polska” 1827, nr 320.

Anonim, *Do czytelnika*, [w:] *Epiktet filozof, czyli Manual Epikteta z jego innych dzieł wyjęty*, Przemyśl 1787.

Anonim, *Przekłady z greckiego języka Pana Antoniego Bronikowskiego*, „Przegląd Poznański” 1860, t. 30, s. 99-104.

¹²³ *Ibidem*, s. 10-11. Wyróżnienia w tekście oryginalnym.

¹²⁴ Mimo tego sporu kilkanaście lat później Chmielowski będzie witał bardzo pozytywnymi ocenami ukazujące się przekłady tragików greckich pióra Kaszewskiego.

¹²⁵ K. Kaszewski, *Cycero jako filozof i moralista. (Pisma filozoficzne Marka Antoniusza [sic!] Cyserona, przełożył E. Rykaczewski. Część I i II, rok 1874 i 1879. Poznań, nakładem Biblioteki Kórnickiej)*, „Biblioteka Warszawska” 1880, t. 1, s. 181-202.

¹²⁶ *Ibidem*, s. 186.

¹²⁷ Por. J.T. Pokrzywniak, *Tłumaczenia z literatur obcych w recenzjach prasowych początków XIX wieku. Na przykładzie „Nowego Pamiętnika Warszawskiego” i „Pamiętnika Warszawskiego”, „Pamiętnik Literacki” 1980, R. 71, z. 1, s. 76.*

- Axer J., *Recepcja śródziemnomorskiej tradycji antycznej w Europie środkowo-wschodniej*, [w:] *Czy Polska leży nad Morzem Śródziemnym*, red. R. Kusek, J. Sanetra-Szeliga, Kraków 2012.
- Barańczak S., *Mały, lecz maksymalistyczny manifest translatologiczny*, [w:] *idem, Ocalone w tłumaczeniu*, wyd. 3., poprawione i znacznie rozszerzone, Kraków 2004.
- Borowski L., *Uwagi nad poezją i wymową i inne pisma krytycznoliterackie*, oprac. S. Buśka-Wroński, Kraków 1972.
- Borowski L., *Uwagi nad poezją i wymową pod względem ich podobieństwa i różnicy z ćwiczeniami w niektórych gatunkach stylu*, Wilno 1820.
- Brodziński K., *O klasyczności i romantyczności tudzież o duchu poezji polskiej* [w:] *idem, Pisma estetyczno-krytyczne*, t. 1, red. S. Pigoń, oprac. i wstęp Z.J. Nowak, Wrocław 1964.
- Brodziński K., *O klasyczności i romantyczności tudzież o duchu poezji polskiej*, „Pamiętnik Warszawski” lipiec 1818, t. 11.
- Brzuska B., *Filologia klasyczna w Szkole Głównej Warszawskiej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1992.
- Chmielowski P., *Przekłady Cicerona*, „Biblioteka Warszawska” 1872, t. 1.
- Czajkowski P., *Przedmowa tłumacza [do:] Cicerona księgi o powinnościach*, „Pamiętnik Warszawski” styczeń 1821, t. 19.
- Dantiscus A. [Adam Kazimierz Czartoryski], *Mysli o pismach polskich. Z uwagami nad sposobem pisania w rozmaitych materiach*, Wilno 1801.
- Domański J., *Blaski i cienie kultury przekładu*, „Przekładaniec. Pismo poświęcone przekładom i nie tylko” 2007, nr 18-19.
- Golański F.N., *O wymowie i poezji*, Wilno 1788.
- Golański F.N., *Wiadomość o Plutarchu z wyobrażeniem dzieła „Sławnych ludzi”*, wstęp do: *Sławni ludzie i onych porównania: Plutarcha dzieło*, t. 1, Wilno 1801.
- Grabowski E., *Rozbiory, sprawozdania i wrażenia literackie*, „Ateneum” 1881, t. 2.
- Gurowski A., *Russland und die Civilisation*, Leipzig 1841.
- Kaszewski K., *Cycero jako filozof i moralista. (Pisma filozoficzne Marka Antoniusza [sic!] Cicerona, przełożył E. Rykaczewski. Część I i II, rok 1874 i 1879. Poznań, nakładem Biblioteki Kórnickiej)*, „Biblioteka Warszawska” 1880, t. 1.
- Kaszewski K., *O listach Cicerona (Listów Marka Tulliusza Cicerona ksiąg ośmiuro, przełożył E. Rykaczewski. Tomów 2. Nakładem Biblioteki Kórnickiej 1873 r.)*, „Biblioteka Warszawska” 1874, t. 2.
- Kaszewski K., *Wstęp [do:] Eschilosa „Siedmiu pod Tebami”*, „Ateneum” 1879, t. 4.
- Kaszewski K., *Wstęp [do:] Sofokles, Antygona*, „Biblioteka Warszawska” 1853, t. 1.
- Kleczewski S., *O początku, dawności, odmianach i wydoskonaleniu języka polskiego zdania*, Lwów 1767.
- Kostkiewiczowa T., *Przekłady dzieł antycznych w czasach polskiego oświecenia*, [w:] *Antyk oświeconych. Studia i rozprawy o miejscu starożytności w kulturze polskiej XVIII wieku*, red. T. Chachulski, Warszawa 2012.
- Kowalczyk U., *Felicjan Faleński. Twórczość i obecność*, Warszawa 2002.
- Krajewski A.A., *Przedmowa tłumacza do: Wybór poezji Horacjusza*, Warszawa 1858.
- Krasicki I., *O tłumaczeniu ksiąg* [w:] *idem, Dzieła*, t. 6, wyd. F.K. Dmochowski, Warszawa 1803.
- Kraushar A., *Kartki z pamiętnika Alkana*, t. 2, Kraków 1913.
- Liwiusz Tytus, *Dzieje Rzymu od założenia miasta*, ks. I-V, przeł. A. Kościółek, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968.
- Małecki A., *Prelekcje o filologii klasycznej i jej encyklopedii miane w półroczu letnim 1850*, Kraków 1851.
- Mickiewicz A., *O krytykach i recenzentach warszawskich*, [w:] *idem, Dzieła*, t. 5, *Proza artystyczna i pisma krytyczne*, oprac. Z. Dokurno, Warszawa 1996.
- Mochacki M., *Kilka myśli o wpływie tłumaczeń z obcych języków na literaturę polską*, „Dziennik Warszawski” t. 1, 1825, nr 3.
- Mochacki M., *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*, opr. Z. Skibiński, Łódź 1985.

- Naruszewicz A., *Do Czytelnika*, [w:] *Kaja Korneliusza Tacyta Dzieła wszystkie*, przeł. A. Naruszewicz, t. 1, Warszawa 1772.
- Naruszewicz A., *Do Jego Królewskiej Mości*, [w:] *Germania Kaja Korneliusza Tacyta*, Kraków 1861.
- Osiński L., *Dzieła*, t. 2, Warszawa 1861.
- Osiński L., *O potrzebie, ważności w literaturze i warunkach przekładów*, [w:] *idem, Dzieła*, t. 4, Warszawa 1862.
- Pokrzywniak J.T., *Tłumaczenia z literatur obcych w recenzjach prasowych początków XIX wieku. Na przykładzie „Nowego Pamiętnika Warszawskiego” i „Pamiętnika Warszawskiego”, „Pamiętnik Literacki”* 1980, R. 71, z. 1.
- Potocki S.K., *O wymowie i stylu*, cz. 1 i 2, t. 1 i 4, Warszawa 1815-1816.
- Sbornik postanowienij po Ministierstwu Narodnago Proswieszczenija*, t. 2, cz. 2, Petersburg 1876.
- Schlegel A.W., *Obraz literatury starożytnej i nowożytnej*, t. 1, przeł. I.S. Grabowski, Warszawa 1831.
- Siemieński L., *Kilka rysów z literatury i społeczeństwa od roku 1848-1858*, Warszawa 1859.
- Siemieński L., *Próby przekładu „Agamemnona” z trylogii Eschylosa „Oresteja”*. Przez Lucjana Siemieńskiego, „Biblioteka Warszawska” 1851, t. 3.
- Siemieński L., *Próby przekładu „Odyssey”, „Orędownik Naukowy”* 1844, nr 43, 45, 49.
- Siemieński L., *Przegląd piśmiennictwa*, „Czas. Dodatek Miesięczny” 1857, t. 5, z. 2.
- Siemieński L., *Wstęp do: Homer, Odyseja*, Warszawa 1876.
- Słowacki E., *O przekładaniu z obcych języków na ojczysty*, [w:] *idem, Dzieła z pozostałych rękopismów ogłoszone*, t. 3, Wilno 1826.
- Smereka J., *Pierwszy filolog-Polak w Uniwersytecie Jana Kazimierza, Z. Węclewski. W 50 rocznicę śmierci*, „Eos” 1938, R. 39.
- Szczerbatow A., *Gienierał-fieldmarszał kniaź Paskiewicz, jego żizn i diejatel’nost. Priłożenija k’ tomu V, 1832-1847*, Petersburg 1896.
- Szmydtowa Z., *Poeci i poetyka*, Warszawa 1964.
- Święch J., *Przekłady i autokomentarze*, [w:] *Wielojęzyczność literatury i problemy przekładu artystycznego*, red. E. Balcerzan, Wrocław 1984.
- Uzdowski J., *Tragedie Eschilosa w przekładzie K. Kaszewskiego*, „Ateneum” 1896, t. 1.
- Wiszniewski M., *Historia literatury polskiej*, t. 1, Kraków 1840.
- Włodek I., *O naukach wyzwolonych w powszechności i szczególności [sic!]*, Rzym 1780.
- Zathey H., *Homer w Polsce. Przegląd polskich tłumaczeń Homera wydanych do r. 1874*, [w:] *idem, Pisma*, nowe wydanie zbiorowe, t. 2, Poznań 1885.
- Żdźarski A., *Uwagi nad wyjątkami tłumaczenia Liwiusza umieszczonymi w „programie popisu publicznego na Żoliborze [...]”*, „Pamiętnik Warszawski” grudzień 1819, t. 15.
- Żukowski J.L., *Kilka słów o nadużyciu tłumaczeń*, „Gazeta Polska” 1827, nr 277-278.

ANTYK JAKO ŹRÓDŁO WZORÓW WYCHOWAWCZYCH I EDUKACYJNYCH W POLSCE CZASÓW ROZBIOROWYCH

Streszczenie

Druga połowa XVIII wieku, czasy klasycyzmu stanisławowskiego, a potem wiek XIX przyniósł w Polsce falę przekładów z łaciny i greki, co wynikało z jednej strony z malejącej liczby osób mogących czytać klasyków Grecji i Rzymu w oryginale, z drugiej strony zaś z przekonania o nadzwyczajnych możliwościach formacyjnych w procesie wychowania młodych ludzi, które miały wynikać z takiej lektury. Zmieniające się warunki polityczne w kraju, zmieniające się prądy literackie wpływały wydatnie i na wybór przekładanych

autorów, i na sposób lektury ich dzieł, i na wybierane do upowszechniania wzory osobowe bądź postawy obywatelskie. Ale też pojawiali się antybohaterowie z antyku spoza grona „oczywistych”, nieraz zaskakujący.

Artykuł, którego podstawową bazą były teksty towarzyszące przekłdom, przedstawia cele, jakie stawiali sobie tłumacze literatury antycznej w Polsce w trudnych dla niej czasach. Wiele interesującego materiału przynoszą też recenzje ich pracy ukazujące się w ówczesnej prasie oraz rozważania teoretyczne dotyczące funkcji pracy translatorskiej.

Słowa kluczowe: literatura starożytna, przekłady w Polsce w XVIII i XIX wieku, wzory osobowe i postawy obywatelskie, bohaterowie i antybohaterowie z antyku

ABOUT ROLE MODELS DERIVED FROM CLASSICAL AUTHORS IN THE 18TH- AND 19TH-CENTURY POLAND

S u m m a r y

The nineteenth century in Poland brought about a surge in the number of translations from Latin and Greek, which resulted from the diminishing number of people who were able to read Greek and Latin classics in the original languages, on the one hand, and on a widely held conviction about extraordinary formative qualities of this literature in the process of educating young people, on the other. The changing political situation in the country and the evolving literary tastes were both key factors influencing the choice of authors to be translated as well as the way their works were being read or interpreted, and impacting the role models and examples of civic virtue that were picked out as worthy of promulgating. At the same time, however, there appeared a number of anti-heroes from Antiquity who were not always that 'obvious' and sometimes downright surprising – and some attitudes that we would not be so quick to condemn today were nevertheless rejected, or even abhorred, by some people living in the 19th century. The goals that the translators of classical literature in Poland set for themselves and often laid out in the prefaces or introductions to their translations, as well as opinions expressed in book reviews appearing in the 19th-century press in conjunction with theoretical reflexion on the functions of translation are all meant to serve as material for this article.

Keywords: literature of Antiquity, translations in the 18th- and 19th-century Poland, role models and examples, heroes and anti-heroes from Antiquity